

## Przed premierą „Mazepy” w POSK-u

Dobrze znamy powtarzającą się często w anonsach „Tygodnia” formułę: „...na zaproszenie Urszuli Świąteczkiej”... Tym razem zapowiedź obiecuje na dzień 22-26 maja pięć przedstawień tragedii Słowackiego „Mazepa”, wystawionej dla zaznaczenia 45 lat pracy scenicznego Gustawa Holoubki, w wykonaniu jubilatki i grupy warszawskich aktorów.

Nasza literatura teatralna obfituje w piękne komedie, w misteria narodowe, w dramaty obyczajowe, ale uboga jest w tragedie. To znaczy w tragedie wartościowe, napisane pięknym poetyckim językiem, mające trwałą wartość i wytrzymujące na scenach próbę czasu. Tym samym odpadają obfite próby pisania teatralnych tragedii z epoki stanisławowskiej i Królestwa Kongresowego, próbujące czerpać tematy z historii ojczyzny. W latach 1918-1939 jedynie trylogia teatralna K. H. Rostworowskiego („Niespodzianka” itd.) może pretendować do określenia „tragedia”, aczkolwiek W. Grubiński i inni protestowali przeciw przyznaniu tym niepospolitym dramatom tej najwyższej teatralnej rangi.

Na tym tle, i na tle samej nawet twórczości Słowackiego, „Mazepa”, mimo swych wad, typowych dla mody romantycznej, jest niezwykle zjawiskiem. Żywa, jednolita akcja; mocny rysunek postaci; popisowe role; wyzucie sceny i scenicznego efektu — wszystko to czyni z „Mazepy” najpopularniejsze w teatrze dzieło Słowackiego. I jedyne, które parryskiemu samotnikowi przyniosło jakiś sukces jeszcze za jego życia, oraz rychle przekłady na języki obce, premiery w zagranicznych teatrach i wejście na polskie sceny, znacznie wyprzedzające pojawienie się w ich repertuarze głównych arcydzieł polskiego romantyzmu.

Luźny cykl scen dramatycznych i lirycznych, objętych dość dowolnie wspólnym tytułem „Dziady”, uważano latami za niemożliwy do wystawienia. Na inscenizację „Iridiona” Krasieńskiego, trzeba było czekać aż do następnego wieku i do otwarcia pierwszego nowoczesnego polskiego teatru w Warszawie przez A. Szyfmana.

Natomiast prapremiera „Mazepy” odbyła się w Budapeszcie w 1846 r., a więc jeszcze za życia autora. Przetłumaczono tragedię na niemiecki, węgierski, angielski, francuski, czeski, rosyjski... W dwa lata po śmierci Słowackiego, któremu wtedy było jeszcze dość daleko do tytułu wieszca narodowego, grano „Ma-

zepę” w Krakowie. I wreszcie z „Mazepą” łączy się pewien znamieny moment historyczny: po raz pierwszy utwór Słowackiego pojawił się jawnie w zaborze rosyjskim, gdy „Mazepę” w 1873 r. wystawiono w Warszawie, chociaż nie podano otwarcie autora, zaznaczając tylko na afiszu, że napisał to sensacyjne dzieło niejaki „J.S.”.

Od tej pory najwięksi polscy aktorzy ubiegali się o przywilej zagrania cynicznego pazziwodziciela; nieszczęśliwego młodego Zbigniewa, zakochanego w młodej macosze; poetycznej Amelii; zazdrosnego starca-pasjonata Wojewody, oraz dwuznacznej postaci króla Jana Kazimierza. A w końcu współpracownik Moniuszki, A. Munchheimer, do libretta A. Radziszewskiego napisał operę, wystawioną z dużym powodzeniem w warszawskim Teatrze Wielkim.

Słowacki nie był doceniany w parryskim środowisku emigracyjnym. Przytłaczała go zwłaszcza popularność „Konrada Wallenroda” i „Pana Tadeusza” oraz polityczna rola Mickiewicza. Czytelnicy wychowani na realistycznej, niezłożonej, „rozsądnej” literaturze doby polskiego Oświecenia, nie rozumieli jego dramatów poetyckich. A przecież, po latach, to przede wszystkim teatr Słowackiego stał się naszym teatrem romantycznym. „Dziady” traktowano zawsze jako swoistą „mszę narodową” i grano tylko „od wielkiego dzwonu”; rzadko porywano się na dwa wielkie dzieła Krasieńskiego, a teatr Norwida odkryto naprawdę dopiero po ostatniej wojnie. Natomiast, ilekroć byłem w Warszawie, zawsze jakiś teatr grał sztukę Słowackiego, aż po — już dziś odległą — awanturczą inscenizację „Balladyny”, zrobioną przez Hanuszkiewicza (z motocyklami na scenie) w T. Narodowym.

„Fantazego” wystawiono nawet w teatrze emigracyjnym. „Kordiana” wybrano na pierwszą „popাড়dziernikową” wizytę polskiego teatru w Paryżu...

Na tle tego „za grobem zwycięstwa”, w zestawieniu z „Kordianem”, ze „Złotą Czaszką”, ze „Snem Srebrnym Salomei”, „Mazepa” wydaje się osobliwością. Zbyt dostępny, mało oryginalny, jakby niemal gotów do zagrania obok melodramatów Dumasa — ojca, w jakimś nieco

# Romantyczny „dreszczowiec”

Zdzisław Broncell

lepszym teatrze bulwarowym Paryża epoki romantycznej. Aż trudno uwierzyć, że Słowacki „Mazepę” napisał po natchnionej naprawę tragicznej, „Lili Wenezdie”.

Rzecz w tym, że właściwie „Mazepa” jest o wiele wcześniej od wielu innych sztuk Słowackiego, że pochodzi z czasów kiedy Słowacki dopiero szukał swojej drogi w teatrze. Wprawdzie przyjmuje się rok 1939 jako datę powstania „Mazepy”, ale jest to już druga wersja, napisana w 5 lat po pierwszej, która łączyła się z ambicjami i próbami poety wejścia na scenę francuską. Tę wersję pierwszą, naszkicowaną w Szwajcarii, poeta spalił po przeczytaniu „Pana Tadeusza”. Jakby się wstydzil...

Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że równoległe z tekstem polskim pisał „Mazepę” po francusku. Nie zachował się ten oryginał, podobnie jak nie ma tekstu francuskiego tragedii „Betratrix Cenci”, również holdującej nastrojom parryskiego repertuaru. Kiedy Słowacki wrócił do rzeczy pierwotnej, powstałej jeszcze przed osiągnięciem pełnej dojrzałości twórczej, to zachował efekty i składniki akcji, z jakich poprzednio korzystał. Pozostały również dawne wpływy i zapożyczenia. Pomysł podstępnego zamurowania kochanka występuje u Balzaka; śmiertelny pojedynek za sceną odbywa się w jednej ze sztuk A. Dumasa — ojca; patetyczne spiętrzanie trumien w ostatnim akcie jest także i u V. Hugo — można by powiedzieć, że Słowacki chciał napisać coś, co by trafiło do chętnego widza sztuk tamtych autorów...

Mógł też liczyć na popularność samej postaci Mazepy u autorów doby romantycznej. Urok osobisty Mazepy, jego nieustraszona donżuaneria, w połączeniu z awanturnictwem politycznym, z egzotycznym tłem Ukrainy, pobudzały wyobraźnię V. Hugo i Byrona. Aby nie iść całkiem ich śladem, Słowacki stworzył sztukę o młodym Mazepie, jeszcze służącym jako paź u Jana Kazimierza i towarzyszącym jego różnym eskapadom. I na pewno już czerpał z pamiętnika J. Ch. Paska.

Do historii miłosnej dodał nagromadzenie okropności i szybkie dążenie do napięć tragicznych. Krytyka magnaterii XVII wieku, obyczajowości szlacheckiej,

surowy sąd o polskiej przeszłości, dzielony z Krasieńskim, który — aż do „Przedświtu” — za główne nasze cechy narodowe uważał swobodę sarmatyzmu, rubasznosc, naiwną prostotę, parafianiszczynę i leniwe sobiepaństwo — są jeszcze na drugim planie. Kokietowanie widza sensoryjną akcją — na planie pierwszym!

To właśnie, w połączeniu z tłem

historycznym, z kostiumowością sztuki, częstymi zmianami dekoracji, pozwala na popisową inscenizację, ale stwarza też i trudności, gdy trzeba wyjechać z teatrem za granicę, np. na małą scenę POSK-u. Chyba żeby zrobić eksperyment i uderzyć w ton groteski, dając parodię przesadnych romantycznych namiętności? Chyba... Wkrótce będziemy się mogli sami przekonać, zachęceni do tego ciekawą obadą ról z E. Wiśniewską, G. Holoubkiem, M. Kondratem, K. Kolbergerem, P. Fronczewskim i — ponoć rewelacyjną — młodzieńką, jeszcze studiującą w PWST — Magd. Wójcik.